

JAROSŁAW BENER

DRAPIEŻNICTWO W NAUCE

Oszukańcze praktyki stosowane przez tzw. drapieżne czasopisma i wydawnictwa (zbiorczo nazywane ‘predatory journals’) budzą coraz większe zaniepokojenie środowiska naukowego i nazywane są już zagrożeniem globalnym. W co najmniej wątpliwym środowisku wydawniczym, akceptowane są do publikacji artykuły (oczywiście z wymogiem wniesienia opłaty przez autora), w zasadzie bez przeprowadzania na odpowiednim poziomie weryfikacji ich poziomu naukowego, eliminacji plagiatów, prac łamiących standardy badawcze i kodeks etyczny. Ich liczba dynamicznie wzrasta, a sposoby działania stają się coraz to bardziej wyrafinowane, a tym samym coraz trudniejsze do wychwycenia i im przeciwdziałania. Drapieżnictwo w nauce można uznać za produkt uboczny trendów, które wprowadziły ją w nową erę rozwoju.

Nieco paradoksalnie, filary nowego ładu są zarazem filarami dla nadbudowującej się na nich, ogólnie ją nazywając, drapieżnej pseudonauki.

Komercjalizacja

Pierwszym z nich, który drapieżcy zręcznie i z dużą skutecznością wykorzystują, jest monetyzacja i **komercjalizacja nauki**. Szczególnie, zastępowanie modelu subskrypcyjno-zakupowego „czytelnik płaci” (pay-per-read), skądinąd z gruntu sprzecznego z ideą nauki otwartej - modelem przejściowego OA, czyli „autor płaci” (pay-to-publish, pay-to-present). A tzw. *złota droga*, która na razie stanowi istotę komercjalizacji, stała się dla drapieżców kamieniem filozoficznym dla przekuwania procederu ‘szybko publikuj – dużo zarabiaj’ w naprawdę spore zyski.

W rozumieniu technicznym, drapieżne czasopisma są czasopismami OA, a komercjalizacja oparta na modelu *gold* znakomicie ułatwia im kamuflaż i wtopienie się w rynek wydawnictw naukowych.

Czasopisma drapieżne są też konkurencyjne cenowo – z podróży, którą odbyłem przez serwisy tych, przepraszam za określenie, ‘wiarygodniejszych’ wydawców wynika, iż zakres APC to 20 do 700 USD. Przy czym, opłata wnoszona przez autorów z kraju, z którego pochodzi dane czasopismo, jest najczęściej niższa od opłaty wnoszonej przez autorów z innych krajów. A że gros tytułów pochodzi z Półwyspu Indyjskiego i krajów Dalekiego Wschodu (nie wnikając, czy są tam ulokowane fizycznie, bo bardzo często nie są), to ich oferta skierowana jest do naukowców o niższym statusie materialnym i pracujących na tamtejszych lokalnych uczelniach i w instytutach (jak i zresztą w krajach o niższym dochodzie na mieszkańca, rozwijających się, czy nazywanych obecnie Globalnym Południem).

Kwantyfikacja

Drugim filarem sprzyjającym drapieżnemu modelowi biznesowemu jest **dominacja ilości nad jakością**, preferowana także w instytucjonalnych systemach oceny pracy naukowej (na uczelniach, w instytutach badawczych). Konieczność zmiany tego trendu (‘ilość ponad jakość’) podkreślana jest także w postulatach inicjatorów Planu S.

Dominacja ilości nad jakością w nauce spowodowała gwałtowny wzrost zainteresowania usługami czasopism drapieżnych. W porównaniu z rokiem 2010 i ok. 50 tys. publikacji w nich wtedy zamieszczonych, w roku 2014 było ich już ok. 420 tys., w ok. 8 tys. tytułach. Obecnie, ilość publikacji tego typu zapewne zbliża się do miliona rocznie w ok. 15 tys. tytułach (2021).

Sam tylko Cabell's Predatory Report zawiera ok. 15 tys. tytułów czasopism tzw. drapieżnych, wyodrębnionych na podstawie 64 kryteriów.

Kwalifikacja

I wreszcie, trzecim filarem wykorzystywanym przez drapieżców są **niedoskonałości systemu recenzji naukowych** (peer-review). Obojętnie, ilustronnie są one ślepe (*single-, double- lub triple-blind review*). Według autorów raportu Combating Predatory Academic Journals and Conferences, przedstawionego w marcu 2022 roku przez The Interacademy Partnership (IAP), system ten grzeszy brakiem transparentności i jest najsłabiej wspomaganym przez wydawców etapem procesu publikacyjnego. Zaś zatrudniani przez wiele wydawnictw recenzenci nie są wystarczająco dobrze przygotowani do pracy w schemacie peer-review.

Recenzja naukowa tego typu jest wszak podwaliną naukowej aktywności wydawniczej. Teoretycznie, to w niej wykuwać się powinny najwyższe standardy uprawiania nauki na wszystkich polach, jak również sposobów jej komunikowania.

O ile część publikacji poddanych takiej recenzji tylko na niej zyskuje, to jednak ciągle zbyt wiele prac obciążonych podstawowymi błędami, zafałszowanych, w różnoraki sposób zmanipulowanych, ogląda światło dzienne w czasopismach naukowych, nawet uznanych i uchodzących za te 'z górnej półki'. Cyfryzacja procesu wydawniczego znacząco ułatwia wydawnictwom wylapywanie prac przekłamanych, wątpliwych, zawierających kompromitujące błędy np. w warstwie sprawozdawczej czy statystycznej, w cytacji czy odnośnikach literaturowych. Same wydawnictwa zaś, choć początkowo z oporami, rozpoczęły jednak pracę 'czyszczenia' swoich tytułów z artykułów, których obecność prestiżu bynajmniej nie podnosi. Wprowadzenie **polityki retrakcji wydawniczej** (wycofania artykułu) stało się zatem częścią samego procesu

publikacyjnego, a na stronach czasopism coraz częściej znaleźć można etykietę z napisem: *Retraction Notice*.

Rosnąca liczba retrakcji sprawiła, że niektórzy badacze i dziennikarze wykorzystują je do analizy podejrzanych praktyk badawczych i publikacyjnych. Informacji na ten temat dostarcza m. in. serwis Retraction Watch, który ujmuje w prowadzonej przez siebie bazie (liczącej obecnie ok. 34 tys. udokumentowanych retrakcji) 105 powodów dokonywania wycofań przez wydawnictwa. Można też spotkać się z opinią, że już samo istnienie polityk retrakcji wydawniczej rzuca cień na skuteczność modelu peer-review, a dopuszczanie do obiegu naukowej publikacji jakkolwiek problematycznych, prowadzi do erozji wiarygodności badań naukowych.

W drapieżnych praktykach publikacyjnych wykorzystuje się słabości systemu peer-review: brak transparentności i niedostateczne przeszkolenie recenzentów w kryteriach i sposobach dokonywania analizy i oceny poziomu naukowej publikacji. Jego zaprojektowanie jako procedury poufnej, dla minimalizowania wpływu stronniczości, ułatwia drapieżcom pozostanie niezauważonymi i wykorzystywanie peer-review jako listka figowego w pseudonaukowej działalności wydawniczej.

Definicja The Interacademy Partnership (IAP)

Drapieżne czasopisma, wydawnictwa, konferencje można zdefiniować poprzez wskazanie na spektrum czy usystematyzowany zbiór praktyk przez nie stosowanych. Obejmuje on drapieżne działania począwszy od jaskrawo niezgodnych z prawem i oszukańczych (jak ujmuje to definicja ottawska z 2019 r. (Nature, Grudniewicz i in.)ⁱ), aż do podejrzanych i w różnym stopniu nieetycznych. Także te, które możemy uznać za działania w miarę nieszkodliwe, jednakże promujące niską jakość pracy naukowej.

Istotą takiej aktywności, jest osiągnięcie partykularnych celów (głównie finansowych) kosztem nauki. Podejmowana jest przez różnorakie instytucje i wydawnictwa:

- zarówno nowopowstałe, jak i już istniejące,
- o podejrzanej proveniencji, jak i znane (a nawet uznane),
- preferujące tradycyjny model wydawniczy, jak i skoncentrowane na Open Access.

Takie operacyjne podejście kładzie nacisk bardziej na sposób działania, niż wskazuje konkretny rodzaj instytucji, które można nazwać ‘drapieżnymi’. Przesuwa tym samym granice analizy i identyfikowania drapieżnictwa w nauce, obejmując także firmy, które, skądinąd znane i zasiedziałe na rynku wydawnictw naukowych, także w pewnych aspektach swojej aktywności mogą promować pseudostandardy, które śmiało można powiązać z praktykami drapieżnymi.

Casus Multidisciplinary Digital Publishing Institute (MDPI) – drapieżnictwo ucywilizowane?

MDPI powstał pod koniec lat dziewięćdziesiątych. W okresie systematyzacji i uzupełniania Beall’s List of Potential Predatory Journals and Publishers, w okolicach 2014r., dość szybko się na niej znalazł. Przez lata, działalność tego wydawcy nie cieszyła się dobrą opinią, a i teraz opinie o nim są, delikatnie mówiąc, podzielone. Trudno jednak zaprzeczyć, iż MDPI ewoluuje i z ‘egzotycznego’, niezbyt dbającego o standardy wydawcy (a czy obecnie o nie dba w sposób należyty, pozostaje kwestią otwartą), stał się jednym z największych wydawców naukowych na świecie, a burze, które nim miały na naukowym rynku wydawniczym – ucichły. Obecnie, MDPI posiada portfolio 393 tytułów czasopism (w 2019 r. było ich 250), z których 152 jest indeksowanych w Journal Citation Report, w tym 82 z JIF powyżej 1.5.

Sprawia to, że MDPI zajmuje miejsce w pierwszej piątce największych wydawców czasopism naukowych na świecie. Prawdopodobnie jest też największym wydawcą Open Acces, wyprzedzając Springer Nature. Firma została też usunięta z Beall's List, choć widnieje tam przy niej wzmianka doradzająca ostrożność przy podejmowaniu decyzji o publikowaniu).

Wskazuje się, że podstawy swojego sukcesu MDPI zbudował na inwestowaniu w:

- szerokie spektrum tematyczne wydawanych tytułów
- szybkość procesu publikacyjnego
- wzrost cytowalności

Czasopisma MDPI posiadają też **wysoki wskaźnik akceptacji** - czyli coś, co przypomina praktyki typowych wydawców drapieżnych, którym służy w przyciągnięciu do siebie sporej grupy autorów, skłonnych wtedy przymknąć oczy na inne, kontrowersyjne, aspekty procesu wydawniczego.

Więcej na temat fenomenu MDPI przeczytać można m. in. w [MDPI's Remarkable Growth](#)

Powstaje zatem pytanie, czy drapieżnictwo naukowe można ograniczyć tylko do praktyk w oczywisty sposób sprzecznych z wszelkimi (lub podstawowymi) zasadami obowiązującymi w świecie nauki i naukowego wydawnictwa, czy też mamy do czynienia z nową, ucywilizowaną i wpasowaną w pożądaną i uznany schemat jego odmianą? Odmianą, przy której tysiącom wydawców z czarnych list obecnych drapieżców należałoby raczej przydać miano 'czasopism pasożytniczych' (parasitic journals)!?

Główne wskaźniki drapieżnych praktyk wydawnictw / czasopism

Recenzja naukowa (peer-review)

- brak
- pozorowana
- powierzchowna i na niezwykle niskim poziomie

Serwis internetowy

- brak aktywnej i/lub aktualnej strony www
- np. styl przedszkolny (strony tekstowe) lub jarmarczny (błyszczące neony, obracające się strzałki, itp.) – istnieje wiele odmian takich pozorowanych i nieprofesjonalnych, niefunkcyjnych ‘serwisów’
- kopiowanie stylistyki znanych wydawców

Komitet redakcyjny

- brak
- fikcyjny
- nieaktywny

Cytowalność

- zafałszowana
- alternatywna : powoływanie się na własną metodologię i wskaźniki jako powszechnie uznane i wiodące (industry-leading)
- niesystematyczna i niska (obecna np. w jednym roku w bazie Scopus w dolnych strefach stanów bliskich zeru) => podejrzenie pochodzenia z tzw. farm i karteli cytowań (autocytacje i masowe cytacje wzajemne)

Indeksacja

- dane zafałszowane
- dane dotyczą własnych (lub ‘zaprzyjaźnionych’) serwisów archiwizacyjnych
- dane o nioselektywnych lub/i ogólnych (pozanaukowych) platformach, także o ‘egzotycznych’ serwisach archiwizacyjnych lokalnych uczelni, itp.

Informacja o opłatach

- brak : wysyłana jest autorowi zwrotnie dopiero po zdeponowaniu tekstu (pozornie wszystko jest darmowe – styl ‘submit for free, review for free, publish for free but...’)
- zafalszowana (inna informacja podana jest w serwisie, inna zaś w korespondencji od ‘wydawcy’ po przesłaniu tekstu)
- niejasna (informacja o kosztach, które jednak się sumują, podana jest w różnych miejscach serwisu, a dotyczących różnych typów opłat – jak się okazuje obowiązkowych - związanych z publikacją)

Informacja prawna

- brak (Lorem Ipsum)
- ogólnikowa i nieadekwatna : kompilacja fraz skopiowanych z innych serwisów (w tym renomowanych), często persewerujących ten sam wątek prawny lub sobie zaprzeczających; bezużyteczna
- pozorna lub/i zafalszowana : zamieszczone w serwisie zapisy polityki publikacyjnej, praw autorskich i pokrewne są niespójne z praktyką działania ‘wydawnictwa’

Przydatne autorom narzędzia i serwisy

Think. Check. Submit

<https://thinkchecksubmit.org/>

Authoraid

<https://www.authoraid.info/en/>

Centre for Journalology

<https://www.ohri.ca//journalology/one-stop-shop-predatory-journals>

Flaky Academic Journals

<http://flakyj.blogspot.com/>

Beall’s List of Potential Predatory Journals and Publishers

<https://beallslist.net/>

Cabell’s International (*serwis płatny*)

<https://www2.cabells.com/>

Quackwatch

<https://quackwatch.org/consumer-education/nonrecperiodicals/>

Journals that claim they are indexed in DOAJ but aren't

https://docs.google.com/spreadsheets/d/1Y_Sza4rPDkf-NNX9kwiErGrKeNTM75md9B63A_gVpaQ/edit#gid=0

Retraction Watch

<https://retractionwatch.com/>

Opracowano w oparciu o:

1. *Combating Predatory Academic Journals and Conferences* (2022), The Interacademy Partnership (IAP), <https://www.interacademies.org/sites/default/files/2022-03/1.%20Full%20report%20-%20English%20FINAL.pdf>
2. *Predatory publishing* [blog] [Home - Predatory Journals and Conferences \(predatory-publishing.com\)](https://www.predatoryjournals.com/)
3. Strinzel, M., Severin, A., Milzow, K., Egger, M., (2019). Blacklists and whitelists to tackle predatory publishing: a cross-sectional comparison and thematic analysis. *mBio* 10:e00411-19. <https://doi.org/10.1128/mBio.00411-19>
4. Grudniewicz, A., Moher, D., Cobey, K.D., and 32 co-authors (2019). *Predatory journals: no definition, no defence*. *Nature*, 576, 210-212 <https://www.nature.com/articles/d41586-019-03759-y>
5. *Society for Scholarly Publishing (SSP)* [serwis] <https://scholarlykitchen.sspnet.org/about/>

ⁱ Drapieżne czasopisma i wydawcy to podmioty, które realizują interes własny kosztem nauki. Charakteryzuje je posługiwanie się zafałszowanymi, niejasnymi informacjami, odejście od rzetelnych praktyk wydawniczych i publikacyjnych, brak transparentności, agresywny, niewybredny i nachalny sposób działania.